Poczta opłacona ryczałtem. № 45. Rok II. Warszawa, 29 Lipca 1925 r.

PRO PATRIA

ORGAN NIEZALEŻNYCH

Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12 — 1 p.p.	Prenumerata wynosi: Miesięcz. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Rocznie zł. 12.	Konto czek. w P. K. O. Nr. 8801.	Numer pojedynczy 20 gr.

TREŚĆ NUMERU: Rak i wesz. — Bieg polityki. — Żniwa a Bank Polski. — Działania bolszewickie. — Rozumowe podstawy monarchizmu. — Gdzie winowajca? — Grób nieznanego żołnierza. — Eksport ludzi. — Komunikat Centr. Zw. Oficerów Rezerwy Rzecz. Polskiej. — Odezwa. — Od Komitetu Odbudowy Kościoła w Jeziorach.

Czytelnicy nasi zechcą wybaczyć tytuł artykułu niekoniecznie przyjemny, ale nie jesteśmy w tej chwili w ogrodzie róż, ani w żywicznym lesie.

RAK I WESZ.

Sztab inteligencji aryjskiej w swej walce z żydostwem, atakuje wroga nie w punkcie właściwym, strategicznym. Żydzi ukrywają się za parawanem masonów. Z chwilą zupełnego zdemaskowania działalności masonów, prestiż rzekomej potęgi żydowskiej pryśnie odrazu. Żydostwo ukazałoby się w swem świetle właściwem, jako absolutny pasorzyt, głupi i zacofany, bezradny i bezsilny, bez krwi i soków, dostarczanych mu przez gospodarza, na którym pasorzytuje, jako wesz. Jak wiadomo, wesz roznosi zaraźliwe i często śmiertelne choroby. Przykładem — Rosja bolszewicka.

Prawo istnienia i „równouprawnienia“ tego pasorzyta, przy akompaniamencie tak zwanych pojęć rewolucyjnych, osłaniają masoni, będący wprawdzie wypływem duchowym Jehowizmu, ale, jako należący w znacznej mierze do rasy aryjskiej (lub mięszańcy), nie ściągają na siebie zarzutu pasorzytnictwa. Nie można powiedzieć, że mason to żyd. W rzeczywistości jest on szkodliwszy od żyda, bo żyda w urzędzie, w wojsku, na stanowisku ministerjalnem widzą wszyscy, a mason, oparty o tajne rozkazy loży i im podległy, może bez podejrzeń ogółu załatwiać sprawy żydowskie i trudno panu bratu machinacyj zakulisowych dowieść.

Cała walka przeciwko monarchjom, dyscyplinie wojskowej i szkole religilnej była i jest przeprowadzana z inspiracji żydowskiej; ale faktycznie przez parlamentarnych i urzędniczych masonów. Masoni to rak, pożerający państwo od wewnątrz.

Dlatego faszyści włoscy nie mogli byli myśleć o uzdrowieniu Włoch, dopóki nie przeprowadzili ustawy karnej przeciwko towarzystwom, lub związkom tajnym. Jaknajwiększa swoboda dla związków jawnych, absolutny zakaz tajnych. Słuszną jest ta najpierwsza zasada zdrowotności każdego państwa — jawność.

Masonów w Polsce przed wojną było względnie mało, jednakże występowali, gdzie okoliczności się nastręczały, jak np.: brat adwokat Leszczyński w swej walce z czytelniami katolickiemi w Warszawskiem Towarzystwie Dobroczynności. Ogół ukrytych sprężyn tej akcji nie rozumiał, jak i dzisiaj jeszcze niezupełnie rozumie, jakiego ma w jelitach raka, i to w sferach swej rzekomej inteligencji.

Już podczas wojny rozszerzyła się w Polsce masonerja gatunku niemieckiego, a po wojnie szerokim korytem wlał się „Wielki Wschód“ francuski, „Palermo“ włoskie (nieudane) i t. d. Ale głównie Francyi zawdzięczamy najzłośliwszy gatunek importu. Czytaj dalej... Edward baron Rotszyld V. (Porządek dynastyi od czasu Waterloo: Amszel Rotszyld I, Naten Rotszyld II, James Rotszyld III. Alfons Rotszyld IV.).

Polaków werbuje się do wszystkich gatunków lóż, jak się trafi. Bigos. panie kochanku, jak mówił Radziwiłł. Sa łatwowierni i próżni,

Co skłania naszych do masońnstwa? Głównie dwa powody: snobizm „kulturalny“ lub karjera.

Jak za czasów niefortunnego Króla „Stasia“ wraz z pudrem francuskim i perukami był modny w Polsce pan Wolter i Rousseau z Genewy, z których ostatni, jak dzisiejsza Liga Narodów, inspirował po części Konstytucję 3-go maja, tak i teraz liberalna burżuazja polska wpatrzona jest w Jeruzalem, „w Jerycho“, w przegniłe poglądy liberalizmu francuskiego. W rezultacie jest to anachronizm, bo cała masonerja, jak to bez ogródek wyraził Mussolini, jest śmiesznym przeżytkiem.

Inni wstępują do masonów dla karjery. Dopóki we Francji rządzi klika masońska, wszelka protekcja w Polsce do urzędów i wyższych stanowisk jest zapewniona. Jest to chwilowo dobry interes.

Filje masońskie w Polsce, zmuszone ze względu na swoją inteligencję, być w żależności od swoich sztabów zagranicznych, mogą być tylko posłusznymi wykonawcami rozkazów, więc kosmopolitycznie rozsadzają interes narodowy polski, zasłaniają robotę żydowską, dlatego nazywamy je rakiem polskim.

Bieg Polityki.

Demokracje polityczne zaplątały się w labirynt kłamstw bez wyjścia. Nic tak nie maluje nonsensu tych ustrojów i rozkładu moralnego, jaki sieją, jak słynna i aktualna obecnie sprawa długów amerykańskich.

„Filantropijna" republika Waszyngtonów i Lafayettów notą dopomina się, pomiędzy innymi od Belgji, spłaty 9 miljardów franków, z których połowa należy się jej za apzowizację Belgji podczas wojny. Wiadomo, że wielkie mocarstwa t. j. Anglja, Francja i Stany Zjednoczone, arbitrowie świata w r. 1919 na kongresie Wersalskim, postanowiły, że długi wojenne Belgii obciążają Niemcy. a postanowienie to podpisał prezydent Wilson. Demokracja amerykańska wyparła się podpisu swojego upełnomocnionego prezydenta i bezpośrednio windykuje swoją należność. Więc „Nation Belge" zapytuje, czy Cesarz Wilhelm nie miał równego prawa wyprzeć się podpisu swojego przodka, króla pruskiego na traktacie z r. 1839, gwarantującego neutralność Belgji? Czy rzeczywiście traktaty nie są „świstkiem papieru"?

W ustrojach demokratyczno - parlamentarnych tak! Tak zwana „wola narodu", reprezentowana przez wybory i wybranych, płynna i zmienna, niezdolna do planów stałych, właściwie odbiera wszelkim umowom politycznym cechę pewności.

W cóż się obracają frazesy o walce o wolność i niepodległość ludów? Faktycznie w ekzekucję komornika, występującego w imię paskarza, wzbogaconego na wojnie.

Jest podobno część Amerykanów arystokratów, którzy nie zapomnieli, że ich republika powstała przy wielkiej pomocy armii i pieniędzy francuskich Króla Ludwika XVI, pieniędzy później nie ekzekwowanych, a długi Francji, na ten cel przez monarchję zaciągniętę, były jedną z głównych przyczyn Rewolucji, która oswobodziciela Ameryki, Króla Ludwika, zaprowadziła na szafot.

Ale ta garstka Amerykanów, przywiązujących wagę do tradycji, jest bezsilna wobec nienasyconych pożądań masy demokratycznej, czyli żywego dollara. Wszelka demokracja, na jakiejbądź półkuli jest jednaka. Gotowa jest zalać świat frazesami, które ją nic nie kosztują, ale nie ma żadnego poczucia słuszności i sprawiedliwości i faktycznie jest jak tygrys, jeżeli chodzi o kieszeń.

Niedarmo jest uczniem pokątnym żydów.

M. P.

Żniwa a Bank Polski.

Jak wielką, powszechną i dobroczynną jest działalność u nas Banku Polskiego w dziedzinie kredytowej widzimy już obecnie, w początkach realizacji żniw tegorocznych.

Potrzeba pozyskania środków na opłatę bieżących wydatków i robocizny, przy zupełnem braku kredytu, zmusza wielu producentów do sprzedaży żyta po zł. 12 — 15 za m tr sześć. (kiedy przed 2-ma tygodniami rynkowa cena była zł. 36.).

Pisaliśmy niejednokrotnie o fałszywem założeniu Banku Polskiego. Zupełne pominięcie kredytów pod zastaw zboża i towarów, a forsowanie weksli handlowych z 3 podpisami, doprowadzą do tego, że w roku bieżącym całe zyski ze żniw zgarną nie producenci, a wyłącznie nasi domorośli finansiści, z którymi rząd niedawno zawarł ugodę.

Bank Polski będzie istnieć przy swej rujnującej kraj cały ustawie. Wieś nadal pozostanie bez środków, skutkiem tego miasta nie ożywią swej produkcji.

Można być pewnym, że po pięknych zbiorach u nas stagnacja już na stałe ulegnie stabilizacji.

Tylko ślepy na umyśle nie widzi, do jakiego rezultatu prowadzą założyciele i obecni kierownicy Banku Polskiego, zapatrzeni w doraźne korzyści tej instytucji, nie mający najmniejszego względu na ogólne dobro narodowe.

To są ludzie „mali", ale dlaczego oddano im tak ważne sprawy i tak ważną w ekonomicznem życiu narodu instytucję?

Kto temu winien?

Działania Bolszewickie.

Ów brzeg „lazurowy" od Monte Carlo do Nicei i dalej do Marsylji jest jednym z centrów propagandy bolszewickiej i jednocześnie panislamicznej. Moskwa i Konstantynopol utrzymują tu licnych agentów, natrafiających zresztą na warunki sprzyjające. Są tu liczni oficerowie byłej armji Wrangla, żyjący w nędzy i w beznadziejności, z których wielu kończy samobójstwem. Werbują ich dla armji Abdul Kerima za żołd do 3.000 fr. miesięcznie. Niektórzy przyjęli: „od pięciu lat przymieramy z głodu" mówią „w tych warunkach trudno zachować honor." Ze swej strony Mustafa Kemal Pasza posłał Marokańczykom 50 oficerów nie niższych stopniem od majora.

Wogóle we Francji, rządzonej przez miejscowych Kiereńskich, komuniści coraz zuchwalej występują przeciwko burżuazji. Pisma francuskie podają sceny charakterystyczne.

Naprzykład:

Kupa wsiada do tramwaju, nie chce płacić. „Komuniści nie płacą" odpowiadają konduktorowi. Ten żada, hałas. „Daj spokój, bo cię zagrzejem." Konduktor wyjmuje lewolwer i t. d.

„Wypatroszym ich (burżujów)!" „...ni w to nie wierzą, idjoci", „jeden z naszych rozpędzi stu tych trzórzów" i t. d.

Rozumowe podstawy monarchizmu. 17)

XII. Wątpliwości i skrupuły republikańskie. (c. d.)

Czy, w naszym warunkach, Polska zdobędzie się na monarchizm? Nikt sumiennie nie ma prawa prorokować, że nie. Stwierdzić jej instynkta samobójcze byłoby grzechem przeciwko Duchowi Świętemu, grzechem rozpaczy, to jest najcięższym.

Przechodzimy następnie do zarzutu przeciwko możliwości despotyzmu Króla. Zarzut ten jest natury nawskroś uczuciowej i posiada cechę bezmyślności nawet dość rzadkiej. Że okres rozbiorowy przyzwyczaił nas do utożsamiania monarchizmu wogóle z naszą niewolą narodową, powinniśmy to przyzwyczajenie uczuciowe naprawić światłem pomyślenia o tem, że przecież Król niepodległej Polski to nie car ani Kaiser dla Polaków i że jego najwyższa ambicja, najgłębszy interes związany jest z losami Polski, a nawet życie, bo on jeden jest na widowni i za wszystko odpowiedzialny swoją osobą. Nie będziemy tu się starali rozmawiać z „wiecznymi rewolucjonistami dla rewolucji", którzy rzucanie bomb na Królów mają sobie za rodzaj zasługi religijnej. Ci ludzie kwalifikują się może nie do więzienia, ale do sanatorjów.

Sprawa „despotyzmu" królewskiego przedstawia się w naszych czasach dość zabawnie. Despotyzm Lenina i bolszewików utrzymuje się na zwałach trupów i te trupy warunkują system. Idjotą musiałby być Król dzisiejszy, gdyby lekkomyślnie chciał brać na siebie odium systemu represyjnego, mając znakomitą pomoc w zorganizowanej energji całego narodu i nie mając przeciwko sobie żadnej oligarchji stanowej, dość mocnej aby przez swoje bunty mogła zmusić go do represyj. Tylko w głowach demokratów burżuazyjnych może się mieścić taka nierealna koncepcja, sądzących rzeczy według własnej małości. Każda taka purchawka „demokratyczna" jest to w głębi tyran w imię swej próżności niesłychanej i jeżeli, dostawszy się do władzy, nim nie jest to dla tego, że jest z natury tchórzliwy i nie ma zaufania do sił własnych, bo wogóle jego władza jest efemerydą; boi się.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że niektórzy socjaliści wyższego polotu (nie żydzi) zdają sobie z tego sprawę. W r. 1903 na kongresie w Amsterdamie była słynna rozmowa Bebla z Jaurès'em. Jaurès wynosił dobrodziejstwa republiki francuskiej.

Bebel zaprzeczał, mówił:

—„W pewnej mierze będę adwokotem monarchji przeciwko panu, Monarchja nie może się angażować w walkę klas, musi liczyć się z ludem. Wszystkie republiki wysyłają wojsko przeciwko strajkom. Rząd francuski jest rządem jednej klasy".

Naciśnięty Jaurès uciekł pod skrzydła doktryn, mianowicie apelował do błogosławieństwa wyborów powszechnych.

—„Dał to wam Bonaparte" zauważył Bebel.

Jaurès wyliczał przymioty ustroju republikańskiego. Bebel odparował:

—„Ten ustrój dał wam Bismarck, który wziął do niewoli waszego cesarza". W końcu Jaurès naiwnie powiedział, że monarchja dąży do dobra ludu nie z miłości i nie z obowiązku, ale przez „egoizm", przez „egoizm świadomy". Tak więc monarchja jest rządem czyniącym dobrze innym, nawet nie myśląc o tem, a powodowana interesem osobistym.

Właśnie jest to założenie monarchizmu nowoczesnego w swej postaci najczystszej. To jest najkapitalniejsze uzasadnienie wartości monarchii.

Tyrani? Alfons Hiszpański, Wiktor Emanuel włoski, Albert belgijski, Aleksander serbski? Co myśleć o rozumie ludzi, którzy pozwalają sobie nie widzieć tych faktów? Jeżeli Europa, poza walczącymi w okopach, widziała i widzi jakaś bohaterską podniosłość, coś lepszego, niż walkę trzody u koryta, widziała ich nie w suwerenach parlamentarnych w rodzaju nieszczęsnego sofisty Wilsona, ale u takiego Alberta, Aleksandra, u takiego szlachetnego człowieka, jakim jest Alfons.

Zanik poczucia odpowiedzialności, wyrobiony przez demokrację parlamentarną, a wynikający z samego ustroju, doprowadza ludzi do nierozumienia potrzeby poczucia odpowiedzialności wogóle i sytu-

WOLNE GŁOSY:

Gdzie winowajca?

Całą mocą mego istnienia proszę o poradę, gdzie szukać sprawiedliwości. Czy nasza Polska stała się jakimś dzikim krajem, czy bezgraniczną pustynią, w której głos, wołającego o sprawiedliwość, ginie bez odpowiedzi, czy też polacy zamienili się w dzikusów, nieznających uczuć ludzkości, sumienia i sprawiedliwości? Przeżywszy 65 lat, przeniosłem na swej osobie widziałem i słyszałem wiele niesprawiedliwości, ale takiej bezczelnej i jawnej, jaka się dzieje teraz w Polsce, nie spotykałem w swojem życiu i nie słyszałem, żeby się działa w całym świecie. Aby przedstawiciele naszego narodu byli tak bezczelni, bez wstydu i ambicji, żeby na głos ludzi pokrzywdzonych najniesłuszniej, bez żadnej podstawy, nie zwracali najmniejszel uwagi na ich krzywdy, udając głuchego, ślepego, niemego i głupiego.

Najuczciwiej ciężko zapracowane swe oszczędności przez lat 40, w kwocie 11.000 rubli w złocie, przed wojną złożyłem do kasy spółdzielczej pożyczkowo oszczędnościowej i zamiast z procentem za lat jedenaście obecnia każą mi wziąć 2³/₄ grosza.

Pozostając na stare lata bez żadnego środka do utrzymania, udałem się w tej sprawie z prośbą do Sejmu, następnie do Senatu, do p. Ministra Grabskiego i do p. Prezydenta, lecz wszystkie moje prośby zginęły, jak kamień rzucony w morze. Prosiłem osobiście paru posłów, lecz ci, będąc sami zainteresowani, wykręcają się od tej sprawy, opowiadając że Sejm to jest „Bałagan", gdzie nic nie można zrobić uczciwego.

Może to i prawda, bo widzimy, że do Sejmu przeszli sami chłopomani, dłużnicy banków i próżniaki, co umieją dobrze mówić, kręcić i obiecywać gruszki na wierzbie, więc od takich ludzi nie można się spodziewać uczciwości, sumienia i sprawiedliwości. — Możeby całą tę sprawę skierować do Trybunału Administracyjnego, tylko nie wiadomo, czy tam też niema takich samych panów, jak w sejmie i senacie albo jakich kuzynków p. Grabskiego albo p. Zolla. Bo żeby to tak zaczeły pisać prawdę wszystkie gazety, jak Pro Patria, toby to najprędzej pomogło, ale cóż kiedy wszędzie są zwolennicy tych, co lubią brać, a nie oddawać, umieją tylko wytykać słuszne i niesłuszne czyny Moskali i Niemców, a nie widzą tego, że Polska wszystkich przeszła pod względem krzywdzenia swoich obywateli i niesprawiedliwości, w sprawach materjalnych i finansowych.

Tyle lat czekaliśmy i cierpieliśmy katusze, aby wskrzesić tę naszą ukochaną Polskę i doczekaliśmy się ją oddaną w takie podłe plugawe ręce, na wstyd i hańbę przed całym światem, bo jeżeli tak będzie wszystko szło dalej jak obecnie idzie, to nic dobrego oczekiwać nie można, bo mamy za dużo swobody do pożądliwości, a za mało szlachetności i uczciwości u naszych kierowników.

Dążenia ks. Skargi zgineły, a po. wstały nowe pożądliwości cudzego mienia lub karjery. Winowajców u nas niema, więc biada nam.

Prenumerator *A. Adamowski.*

---

acji Króla. Król nie może odejść, jak funkcjonarjusz suwerenny ustroju parlamentarnego, w tłum bezimienny, narobiwszy bezkarnie tyle zła, ile się zmieści, ale pozostaje pod sądem narodu. Odpowiedzialność jego jest pełna i fatalistyczna. Wszystkie oczy nań zwrócone; kładzie się nań wszystko. Ze względu na tę odpowiedzialność można powiedzieć, że równie trudno, jeżeli nie niemożliwie, być dobrym ministrem w ustroju parlamentarno — demokratycznym jak trudno być złym Królem, bo ryzykuje za wiele.

Tron polski? Czy zdaje się komu, że łatwo byłoby znaleźć rozważną osobe, zdatną do tej funkcji przez swoją kulturę, takt i innę niezbędne przymioty, którąby zechciała taki wielki ciężar podjąć? To jest może najtrudniejsza strona sprawy. Funkcja królewska jest tak zróżniczkowana, jak funkcja matki w roju pszczelnym. Matka jest specjalnie przez pszczoły wychowywana. Bez matki rój ginie; trutnie demokratyczne zaczynają rządzić, nie robią miodu, ale zjadają jego zapasy.

Więc dobrze, mówi republikanin Polak, godzę się na Króla, bo pamiętam Batorego, Sobieskiego, ale wybieranego plebiscytem, dożywotnego Instynkt narodu zapewne wybierze dobrze, człowieka dzielnego, najodpowiedniejszego w danym czasie.

Rozpatrzmy tę sprawę jeszcze raz, chociaż ją roztrzygnęła przecząco Konstytucja 3-go maja, ustanawiając monarchję dziedziczną,

Przypuszczamy nawet, że wybory były rzeczywistą wolą ludu, po za wpływem pieniądza lub agitacją polityczną zagranicy, że wybrano według siebie. Osoba zyskała rzeczywiście wysoką sankcję. Cóż się dzieje? Jeżeli osoba wybrana będzie politycznie zdolna, z uprawnioną w swej funkcji ambicją, to będzie się starała postawić fundamenty polityki narodowej, a postawiwszy, utrwalić na przyszłość. Utrwalić ją może tylko przez wprowadzenie dynastryi, czyli zamachem stanu. Tak zrobił Napoleon III, a Napoleon I również się kazał plebiscytować. Dla obydwóch skończyło się smutnie.

Wybieralni królowie polscy nie sięgnęli po zamach stanu, ale też ich polityka była bez wagi, siły i kierunku. Mocarstwa ościenne gospodarowały w Polsce, jak chciały. Państwo musiało upaść, bo się nie rozwijało, więc skrzepło.

Król plebiscytowy ma alternatywę; albo być malowanym i poświęcić życie asekuracji materjalnej swej rodziny na przyszłość, co jest wysoce demoralizujące dla powagi monarszej, albo zmienić ustrój na dziedziczny aktem samowoli, to jest dać sobą przykład złamania słowa narodowi.

Jeżeli ustalimy zasadę dynastyczną, zjawi się zarzut, a cóż będzie, jeżeli następca tronu jest osobą o niezdrowych zmysłach lub o skłonnościach kryminalistycznych.? Zapobiega temu wypadkowi, zresztą szczególnemu, wyjątkowemu, zasada dynastyczno — rodzinna. Nie przedstawia niepokonanych trudności zamiana osoby najwyraźniej nieodpowiedniej na inną, według kolejności, przewidzianej prawem. To nie jest szkopuł poważny.

(d. c. n.) *R. B.*

Grób nieznanego żołnierza.

Od paru miesięcy w Polsce jesteśmy świadkami dziwnie gorszącego widowiska.

Nieznany ofiarodawca składa w Warszawie, pod pomnikiem księcia Józefa, płytę kamienną z napisem „Nieznanemu Żołnierzowi".

Dobrze. Piękny gest nieznanego ofiarodawcy zupełnie na miejscu, wobec dziwnej bierności Rządu i czynników powołanych. Stało się zadość opinji publicznej, postawiono Rząd wobec faktu dokonanego i będziemy mieć prawdopodobnie pomnik Nieznanego Żołnierza, w Warszawie, Lecz tu zaczyna się komedja. Dlaczego Warszawa ma być lepsza od Krakowa, Kraków od Łodzi, Łódź od Zakopanego, a Zakopane od Pipidówki?

I oto co tydzień ogłasza nam prasa, że w tem czy innem mieście lub miasteczku „nieznany ofiarodawca" złożył płytę „nieznanemu żołnierzowi". Nota bene ten „nieznany" ofiarodawca jest już nazajutrz wszystkim znany, a jego papiery na giełdzie publicznej chwały wzrastają.

Wstrętne małpiarstwo możliwe tylko w tej „przewartościowanej" moralnie atmosferze publicznej, jaką dziś oddychamy w Polsce.

Wielkie narody Zachodu składają prochy „Nieznane o Żołnierza" pod Łukiem Tryumfalnym, w katedrze Westminster kiej lub na Kapitolu, podnosząc wysoko wielki symbol śmierci za Ojczyznę, skojarzony z poświęceniem żołnierskiem. U nas z tego symbolu usiłują zrobić nędzny liczman osobistych ambicyjek, wygrany na bezmyślności mas.

Od wzniosłości do śmieszności krok tylko jeden, który już zrobiono.

Co na to Rząd, co na to Minister Spraw Wojskowych, któremu niedługo może zabraknąć szyldwachów na obstawienie wszystkich grobów nieznanych żołnierzy?

Jeżeli ruch ten nie jest sztuczny, w co ośmielamy się wątpić, to czyż sfery rządowe, czynniki oświecone i kulturalne, nie powinny go ująć w formę spokojnej czci dla poległych? Czyż nie możemy iść śladami Zachodu, gdzie wznoszone są ciągle pomniki przez różne miasta i gminy, poległym na wojnie, znanym z imienia i nazwlska, swym ziomkom?

Naturalnie do tego potrzeba zorganizowanej akcji i większych funduszów, a na płytę Nieznanego Żołnierza byle poseł Dąbrowski się zdobędzie. *M.*

Przyd. Red. Redakcja „Pro Patria" poświęci artykuł zasadniczy „Mogile Nieznanego Żołnierza; wogóle cała ta sprawa wymaga wyświetlenia.

Eksport ludzi. 1.)

Nad obszarem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zawisły gęste nieprzejrzyste mgły, które zmroczyły jasne słońce Wolności narodowej, a każdą prawdę, ponad poziom społeczeństwa wyniesioną, w szarość spowijają i czynią niewidzialną dla oka opinji.

Wszystko, co jaśniejsze, co rakietą prawdy strzela ponad mrowisko ludzkie, co wyrwawszy się z pęt fałszu, obłudy, krzywdy, wyzysku. nawet zbrodni, ginie w tej mgle bezpowrotnie.

Był czas, kiedy prasa polska solidarnie i jednogłośnie uderzyła na alarm, zatrwożona katastrofalnemi rozmiarami emigracji robotnika polskiego do Francji, warunkami, w jakich ta emigracja się odbywa i dolą emigrantów naszych na obczyźnie.

Bo też z tą naszą emigracją dzieją sie zgoła niesamowite historje. Naród bogaty, zaopatrzony we wszystkie naturalne skarby ziemi, bogaty w węgiel, żelazo, naftę, sól; mający nadmiar chleba, mięsa i nabiału, wywożący te produkty z kraju, a wzamian sprowadzający z zagranicy przedmioty zbytku,—naród imponujący rozrzutnością jednostek, sprzedających majątki w jaskiniach gry hazardowej, w kabaretach i salonach europejskich, — rojący się od malwersantów, złodziei, grabiących pełnemi garściami Skarb Państwa, utrzymujący bajeczną wprost ilość urzędników w większości zbędnych i próżniaczych, wyższych i niższych rangami, rozporządzających majątkiem państwowym według woli, a nie potrzeby, utrzymujący posłów na wysokich gażach, część których uprawia za skarbowe pieniądze wrogą dla Państwa politykę ten naród szczęśliwy wysyła setki tysięcy głodnych, żebrzących chleba robotników, hen poza granice kraju; wysyła tłumnie, nie setkami, lecz tysiącami, skazuje ich na wygnanie, bo bogata ojczyzna niema dla nich pracy, ni chlaba.

Więc tułaczym szlakiem idą obrońcy Kresów Rzplitej, ci którzy w bojach o wolność ofiarni trud i znoje przetrwali, którzy na krańcach krwią jej granice znaczyli; idą górnicy, rzemieślnicy, robotnicy, ta opoka bytu państwa, których głód z Polski wygania nie dlatego, że w pracy leniwi, że do niej niezdolni, lecz dlatego, że im tej pracy brakuje. A wiedzieć trzeba, że Francja ma swoje wygórowane wymagania; jej potrzebny element ludzki zdrowy, silny, kwalifikowany a tani. Trzeba wiedzieć, że na stacji zbornej rekrutuje się przeważnie specjalistów i to zdolnych i fachowo i fizycznie. Francja potrzebuje rąk do pracy i zdrowej krwi polskiej do zasilenia swego zdegenerowanego, zgangrenowanego organizmu.

I Polska tę krew daje, daje ze swego ciała, nie bacząc na to, że już tyle krwi tej przelała w obronie granic swoich, nie baczna, że krew ta marnotrawiona osłabia i tak jeszcze chory jej organizm. A co dziwniejsze, daje ją z uczuciem wdzięczności dla Francji, daje z hymnem pochwalnym za dobrodziejstwo zaopiekowania się żebrzącym tłumem emigrantów polskich. Mało. a w Warszawie stanie pomnik wdzięczności dla Francji karmicielki.

Czy nie wstyd? Czy nie hańba? Robotnik polski zdrów i silny, mogący z pracy rąk wyżyć z rodziną w dostatku, kształcić dzieci — ten robotnik żebrze chleba u obcych, żebrze w tym samym czasie, kiedy druga część społeczeństwa opływa w naddostatku, błyszczy złotem, lokuje olbrzymie kapitały poza granicami, kiedy olbrzymie warsztaty przemysłu rodzinnego stoją nieczynne. nie dlatego, żeby rąk do pracy zabrakło, nie dlatego, żeby przemysłowcom kapitału zbrakło, kiedy sąsiadujące z nami Niemcy z wytężeniem pracują, produktem swej pracy konkurują z nami, oni bankruci wojenni, obciążeni długami.

Zaiste, rzecz niezwykła i to tem bardziej, że darzona opieką rządu, niesamowita, bo system stosowany przy tej masowej wysyłce w XX wieku kultury europejskiej. byłby wprost nieprawdopodobnym, gdyby nie był rzeczywistym.

Tysiącami gna się ludzi na punkt zborny, strzyże, szczepi, fotografuje, wydaje się coś w rodzaju paszportu oraz kawałek papieru, mający moc rocznego kontraktu. a mocą którego francuski pracodawca staje się nabywcą robotnika polskiego na określony przeciąg czasu. Następnie transport cały ładuje się do baraków dusznych i ciemnych, a tym, którzy nie pomieszczają się, wyznacza się nocleg na schodach czy korytarzach. Potem transport ładuje się do wagonów i wysyła do Francji.

Dawniej, o już bardzo dawno, transportowano niewolników w podobny sposób — w XX wieku, kiedy to hasła demokratyczne święcą tryumfem, tak się transportuje bydło i... emigrantów, robotnika, kobiety, starców i dzieci.

I pomyśleć tylko, że to wszystko odbywa się pod okiem Rządu, gorzej, bo pod jego firmą i opieką. Boć paszporty dla emigrantów podpisuje, a przez to legalizuje, Dyrekcja Policji w Katowicach; przy stacji zbornej w Mysłowicach urzęduje specjalny Inspektor Emigracyjny, delegowany przez Min. Pracy i Opieki społecznej. Społeczeństwo nasze jest lojalne i szanujące autorytet Rządu, a szanując, często nie wnika w jego zarządzenia, ufając rządowej firmie. I tym tłomaczyć należy obojętność, z jaką to społeczeństwo traktuje sprawę emigracji polskiej do Francji a karmione sprzedajną opinją o dobrodziejstwie tej akcji, dającej jakoby wyjście groźnej fali zbolszewiczałych mas robotniczych, czuje raczej wdzięczność do polsko-francuskich macherów, handlujących emigrantem polskim gwoli łatwemu robotnikowi.

(d. c. n.) *Naoczny.*

KOMUNIKAT

Centralnego Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej.

Wobec zachodzących stale pomyłek i wynikających z tego powodu niemiłych często nieporozumień, Zarzad Centralny Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej czuje się w obowiązku zakomunikować, że Związek nasz, którego pełna nazwa brzmi:

CENTRALNY ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ w WARSZAWIE, WILCZA № 33.

reprezentujący wszystkich członków oficerów rezerwy na terytorjum Państwa Polskiego, któremu podlegają wszystkie Związki Okręgowe rozmieszczone w poszczególnych D. O. K. i mający na celu zespolenie ideowe oficerów rezerwy na gruncie przynależności ich do Wojska Polskiego, wyrazicielem którego jest organ oficjalny Związku „GŁOS OFICERA REZERWY" (Warszawa. Senatorska 22) nie ma nic wspólnego z firmą handlową:

ZRZESZENIE OFICERÓW REZERWY, Spółdzielnia z ograniczoną poręką kpt. rez. Henryka BIGOSZTA, Warszawa, Sienna 16, firmy prowadzącej interesa handlowe, współdzielnie, oraz zajmującej się wydawaniem kalendarza „OFICER REZERWY" jak i albumu kawalerów „VIRTUTI MILITARI".

ODEZWA!

Zarząd Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie,

pragnąc urządzić jubileusz w listopadzie b. r. z okazji 60-lecia istnienia T-wa, zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich byłych członów T-wa,by zechcieli łaskawie zgłaszać swe miejsce zamieszkania do Zarządu T-wa, Lwów, ul. Łozińskiego L. - 7. Termin zgłoszeń upływa z dniem 15-go października 1925 r.

Za Zarząd:

TADEUSZ KOCH
Przewodniczący T-wa.

JÓZEF OPACKI
Sekretarz T-wa

Życzący otrzymać komplety naszego tygodnika, mogą je otrzymać po wpłaceniu: zł. 4 za drugie półrocze r. ub. i zł. 6 za pierwsze półrocze r. b.

Administracja Tygodnika „Pro Patria".

Od Komitetu Odbudowy Kościoła w Jeziorach.

otrzymaliśmy następujące odezwę:

Drewniany kościół katolicki w miasteczku Jeziorach (pow. Grodzieński) jest cennym zabytkiem archeologicznym, jako okaz drewnianego budownictwa polskiego. Według opinji rzeczoznawców kościół wybudowany został za czasów królewszczyzny między wiekiem 14 a 16.

W przeciągu kilkudziesięciu lat przed wojną europejską parafja jeziorska czyniła starania u władz rosyjskich celem wyjednania pozwolenia na naprawę walącego się kościoła, lecz te starania nie odniosły żadnego skutku.

Wybuch wojny sparaliżawał wszelką akcję w kierunku odnowienia i zachowania świątyni.

Jeziory liczą około 600 osób stałych parafjan. Do zamknięcia kościoła nie można żadną miarą dopuścić, gdyż jest on najważniejszą placówką moralno - wychowawczą, jaką był również w ciągu kilku stuleci. Wobec powyższego parafja jeziorska, przez swoich przedstawicieli, zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa o przyjście z pomocą w podźwignięciu z ruin historycznej prastarej świątyni jeziorskiej. Ofiary prosimy przysyłać na imię Komitetu Odbudowy Kościoła w Jeziorach. (poczta Jeziory pow. Grodzieński woj. Białost.)

Komitet Odbudowy Kościoła w Jeziorach.

Redaktor. **Henryk Olszewski.** Wydawca. Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Złożono czcionkami druk. „Reduta" Traugutta 3. telef. 40-39. Odbito w druk. Spółdzielczej, Wolność 10, telef. 184-53.

W. P.

Zwracamy się do Szanownych Czytelników o popieranie naszego tygodnika:

a) przez zjednywanie **od 1 grudnia** r. b. nowych prenumeratorów;

b) o polecanie nam osób, którym należy przesłać okazowe numery;

c) o zasilanie funduszu prasowego naszego wydawnictwa.

Każdy wysiłek i każda pomoc przyspieszy osiągnięcie wspólnego celu.

Z poważaniem

Redakcja Tygodnika
„PRO PATRIA".

Warszawa, w grudniu 1925 r.

Verte!

Z dniem 1 stycznia 1926 r. wprowadzone zostaną w całej Polsce nowe przepisy pocztowe dotyczące sposobu przesyłki i prenumeraty czasopism.

Wobec powyższego, prosimy instytucje i organizacje, które dotychczas otrzymywały nasz tygodnik bezpłatnie i które dla różnych powodów nie są nadal w możności opłacania prenumeraty — o zawiadomienie nas listownie o swojem życzeniu otrzymywania bezpłatnie naszego pisma w roku 1926.

Emeryci, inwalidzi i ucząca się młodzież, pragnący korzystać w roku 1926 z 50% ustępstwa od ceny prenumeraty — proszeni są o swem życzeniu korzystania nadal z ustępstwa natychmiast nas powiadomić.

Osoby nie mające zamiaru w r. 1926 prenumerować nasz tygodnik — proszone są o zawiadomienie nas przed 31 grudnia r. b. o tem, w celu wykreślenia ich z list prenumeratorów, jakie do 1 stycznia 1926 r. obowiązani jesteśmy złożyć urzędom pocztowym, stosownie do treści nowych przepisów pocztowych.

Z poważaniem

Administracja Tygodnika

„PRO PATRIA".

Warszawa, w grudniu 1925 r.

Verte!